Opłata uiszczona ryczałtem z góry.

Nr. 77. Rok 39.

Wydanie II

Gazeta Grudziądzka

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

W Imię Boże! Za Wiarę i Ojczyznę!

Na wtorek, 12-go lipca 1932 r.

Układy z pruskimi junkrami

Niemiecki kanclerz von Papen, jest typowym reprezentantem junkrów pruskich, którzy po 14 latach z powrotem dorwali się do rządów w Niemczech. — Podobnie jak istnieją międzynarodówki socjalistyczne, kapitalistyczne, tak istnieje również międzynarodówka szlachecko-ziemiańska, która w ostatnim czasie czyni za pośrednictwem różnych Papenów i Radziwiłłów bardzo duże wysiłki dla odegrania się, dla zdobycia w życiu państw dawnej swojej roli, gdy parę tysięcy szlachty rościło sobie prawo do wyłącznego stanowienia o losie narodu.

Katowicka „Polonia", oraz szereg czasopism francuskich podaje w ostatnich czasach rewelacyjne wiadomości, że pomiędzy niemieckimi junkrami a polskimi obszarnikami z obozu B.B. toczą się układy, które mogą stać się dla Polski wprost katastrofą.

Według tych wiadomości **zawarta została między Polską a Niemcami tajna umowa wojskowa,** którą ze strony Niemiec mieli podpisać generałowie Heye, Hammerstein i Schleicher, zwrócona ostrzem przeciwko Sowietom, że **z dniem 1-go sierpnia przybyć ma do Warszawy niemiecka misja wojskowa w miejsce opuszczającej Polskę misji wojskowej francuskiej** itp. Niepodpisany autor artykułu w „La Republique" uprzedzał zarazem, że informacje te spotkać się mogą z oficjalnemi zaprzeczeniami, dodając jednak równocześnie uwagę, **iż posiada on je z całkowicie pewnego źródła, którego charakter daje mu pełną gwarancję autentyczności** i możność podtrzymania tych informacyj mimo wszelkich możliwych na przyszłość zaprzeczeń.

Po ukazaniu się tego artykułu ambasada polska w Paryżu przesłała gazetom francuskim zaprzeczenie, które zostało umieszczone, lecz pogłoska o zbliżeniu się Polski do Niemiec i to w momencie likwidacji wojskowej misji francuskiej w Warszawie pozostawiła w umysłach francuskich osad nieufności w stosunku do Polski.

W ostatnich dniach pogłoski te znowu zaczęły się szerzyć w całej Europie, a przed dwoma dniami „Vossische Zeitung" umieściła artykuł swego warszawskiego korespondenta, który tak pisze:

„Przed kilku dniami doszło do **nawiązania pierwszego osobistego kontaktu między wschodnio-pruskiemi kołami prawicowemi a wileńską grupą konserwatystów.** Jednakowoż antybolszewickie zamiary, które są jedyną wspólną platformą obu tych grup, inne ma zabarwienie u przywódców „Ostpreussischen Heimatdienstes", inne zaś u ludzi grupujących się dokoła wileńskiego dziennika „Słowo"."

Pertraktacje naszych wielmożów Radziwiłłów, Radziejowskich, Branickich, Potockich z najgorszymi wrogami Polski, nie są bynajmniej rzeczą nową. — Ilekroć Polska znajdywała się w ciężkiem położeniu zawsze oni przez swoje tajne knowanie sprowadzali na Polskę to Niemców, to Szwedów, to Moskali, byle przy tem się obłowić, byle przy tej okazji zostać kamerjunkrem cara, czy też króla pruskiego. To też wiadomość o pertraktacjach naszych wielmożów o błękitnej czy też rtęciowej krwi, żywo zaniepokoiła polskie społeczeństwo, które zawsze z tamtego obozu spodziewa się dla Polski jak najgorszych niespodzianek.

Porozumienie w Lozannie osiągnięte

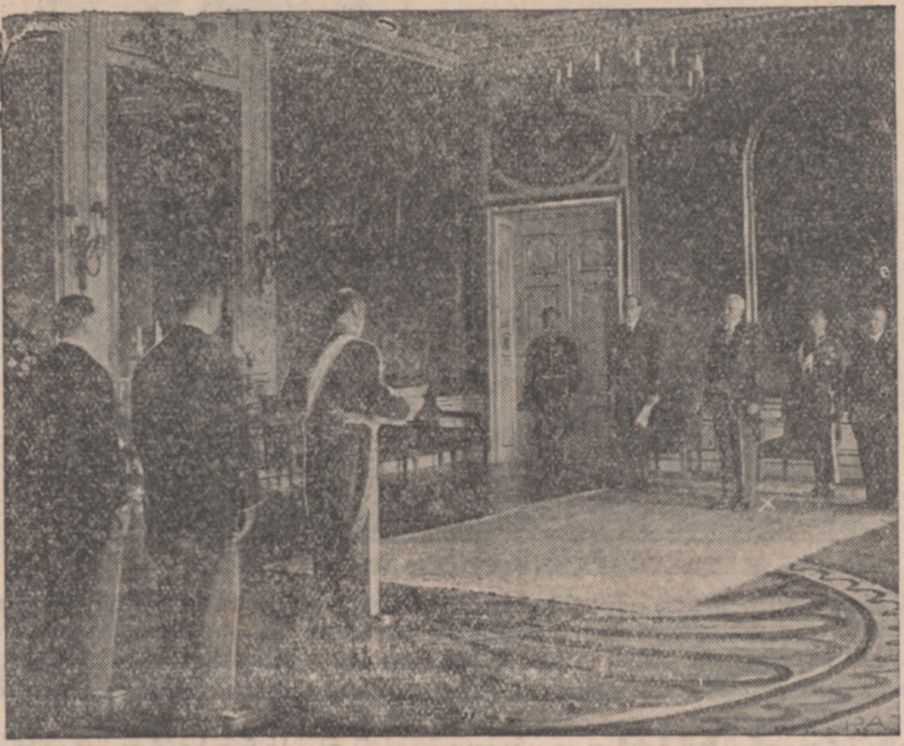
Premjer francuski Herriot, wracając w piątek z posiedzenia konferencji, oświadczył dziennikarzom że porozumienie jest osiągnięte. Herriot dodał, że wszyscy są zadowoleni. Porozumienie osiągnięte zostało w rozmowach, które wypełniły piątkowe przedpołudnie. Kolejno odbyły się narady: angielsko-niemiecka, a później narada francusko-angielsko-niemiecka. O godz. 11-tej delegacja niemiecka opuściła hotel Beau Rivage, aby porozumieć się ze swojego hotelu z Berlinem, poczem powróciła do siedziby delegacji angielskiej, gdzie wspólnie kontynuowano narady trzech. **Ta rozmowa doprowadziła do porozumienia.**

Suma ostateczna odszkodowań wynosi **3 miljardy marek niem.**

W piątek wiecz. Herriot przyjął prasę międzynarodową, której raz jeszcze podziękował za pomoc, udzieloną pracom konferencji reparacyjnej, oświadczając, że **jest z jej rezultatu zadowolony.** Prace nie miały na celu odniesienia zwycięstwa przez jedną stronę nad drugą, lecz ożywione były **duchem lojalności i przyjaźni,** jakkolwiek często konferencja przechodziła chwile bardzo ciężkie.

Francja — mówił Herriot — szła przy ustępstwach bardzo daleko, ponieważ **z 37 przysługujących jej rat reparacyjnych zrezygnowała z 36.** Suma bowiem, którą zapłacą Niemcy, **starczy zaledwie na ostatnią ratę,** odroczoną przez moratorjum Hoovera oraz na jedną ratę z planu Younga. Do sumy 3 miljardów doszliśmy na wniosek Mac Donalda, który, mając do wyboru sumę 2 miljardów, wysuwaną przez Niemcy i 4 miljardów, zaproponowaną przez Francję, zaproponował **3 miljardy jako kompromis.** Wiem, że w Francji zarzucać mi będą niektórzy, że nie uzyskałem wzmocnienia bezpieczeństwa, ale mogę powiedzieć, że kanclerzowi von Papenowi stawiane będą również zarzuty, że **nie uzyskał korzyści politycznych.** Jestem zdania, że w Lozannie należy załatwić kwestję reparacyj, a inne odłożyć na później.

Na zakończenie premjer Herriot oświadczył, że nadeszła chwila, żeby wszystkie siły, jakie niedawno poświęcone były śmierci, poświęcone zostały obecnie życiu, a zwłaszcza opiece nad dziećmi, starcami i kobietami. Zrobiliśmy wszystko, co było w mocy. Dalsze konsekwencje należą do narodów.



Nowy poseł rumuński na Zamku

We wtorek na Zamku w Warszawie złożył p. Prezydentowi Rzeczypospolitej swoje listy uwierzytelniające nowy poseł rumuński przy rządzie polskim p. Wiktor Cadore.

Ustąpienie biskupa polowego Wojsk Polsk.

Jak donoszą z Rzymu, w kołach watykańskich rozeszła się wiadomość, iż jeszcze przed miesiącem Biskup Polowy Wojsk Polsk., Gall, zgłosił wniosek o ustąpienie z zajmowanego stanowiska. Wniosek ten został przyjęty.

Nowy ruch finlandzki przeciw komunistom

W Finlandji rozpoczął się znowu ruch wśród t. zw. kryzysowców. Na czele ich stanął porucznik Chejkinien, który agitacją zdołał zgromadzić koło siebie około 10.000 ludzi. Zapowiedział on podjęcie nowego marszu na Helsinki (Helsingfors).

Tym razem niebezpieczeństwo zdaje się być poważne, ponieważ do Chejkiniena przyłącza się coraz więcej zwolenników. Rząd wydał ostre zarządzenia, mające na celu uniemożliwienie dalszego zakłócenia spokoju. Chejkinien oraz jego zwolennicy domagają się ustąpienia rządu oraz ostrych zarządzeń.

Z ratunkiem zatopionej łodzi podwodnej

Podczas katastrofy, jaka nastąpiła z francuską łodzią podwodną w pobliżu przylądka Levi, 2 oficerów i 5 marynarzy, znajdujących się na pomoście w chwili katastrofy, zrzuconych zostało do morza, dzięki czemu zdołali się uratować.

Łódź „Promethé" wyruszyła na morze o godz. 8-mej, by dokonać szeregu prób manewrowych. Nagle „Promethé" pogrążyła się w falach. Niezwłocznie zawiadomiono prefekturę morską i wysłane natychmiast samoloty zdołały ustalić dokładnie miejsce na głębokości przeszło 50 metrów. W ciągu następnych godzin prowadzona była akcja ratownicza i prace, zmierzające do wydostania łodzi na powierzchnię. W ministerstwie marynarki nie tracą nadziei, że załodze udało się na czas zamknąć drzwiczki i zapobiec zalaniu wody. Jeżeli kadłub nie został uszkodzony i nie przepuszcza wody, łodzi nie zagraża narazie bezpośrednie niebezpieczeństwo, aczkolwiek akcja ratownicza połączona jest z trudnościami zarówno ze względu na siłę prądu, jak i głębokość morza w tem miejscu.

Udało się ustalić miejsce, w którem znajduje się łódź podwodna „Promethé". Morze ma w tem miejscu 75 m głębokości. Z zatopionej łodzi wydobywa się powietrze.

Niebezpieczeństwo niemieckie

grozi nietylko Pomorzu — lecz całej Polsce

Istnieją ludzie, szczególnie za granicą, ale są tacy także w Polsce, którym się zdaje, że **Niemcy zadowoliliby się ponownem zabraniem Pomorza,** albo też że conajwyżej zabraliby jeszcze Poznańskie i nasz skrawek Śląska — a resztę Polski pozostawiliby potem już w spokoju.

Straszna to pomyłka tych, którzy się łudzą podobnemi przypuszczeniami.

Tak łudzić się tylko mogą ludzie, którzy zupełnie nie mają pojęcia o naturze narodu niemieckiego, którzy zupełnie nie znają jego dziejów. Lecz choćby tak było! **Przecież żaden prawy Polak nie może się godzić na oddanie jakiejkolwiekbądź części Narodu w obcą niewolę.**

Ale tak zresztą nie jest.

Kto jak my, zna dokładnie dzieje niemieckie, a co więcej, dzieje Słowiańszczyzny północno- i południowo-zachodniej, kto wie, jak się przez przeszło 20 wieków tworzyła wraża potęga niemiecka, kto wie, że **ona urosła na grobach licznych narodów słowiańskich,** wymordowanych, tępionych ogniem i mieczem przez Niemców, ten nigdy **uwierzyć w to nie może, że Niemcy kontentowaliby się taką czy inną polacią — ziemi polskiej.**

Jeżeli Niemcy urzędowe coprawda głównie mówią o „korytarzu“ czyli o Pomorzu tj. o dawnych Prusach Królewskich i Gdańsku, to poprostu dlatego, że im się zdaje, iż domagając się niby to tylko Pomorza i Gdańska, tem łatwiej skłonią mocarstwa europejskie do poświęcenia Polski względnie Pomorza na ołtarzu niby to pokoju europejskiego. Wiedzą oni bowiem doskonale, lepiej niż **niektóre wielkości polskie,** które o życiu gospodarczem, o koniecznościach gospodarczych nie mają pojęcia — **że Polska bez Pomorza, bez Wisły i jej ujścia istnieć nie może...** I że oni resztę później sobie wezmą.

Tylko polscy mężowie stanu, z wyjątkiem może jedynego Władysława IV, pod tym względem byli rażeni ślepotą i są nią rażeni, jak to wiemy i widzimy, także dzisiaj.

Należy nam też stwierdzić, że Niemcy widzą, że się **dzieje powtarzają, że także im się udaje znakomicie przyczyniać się do tego, by one się powtarzały.**

Widza, że powtarza się obłędny krok króla Zygmunta Starego, który oddał Hohenzollernom Prusy Wschodnie czyli Książęce lenno. Traktat Wersalski bowiem oddał im na nieszczęście Polski i Europy **po raz wtóry** — te właśnie Prusy Wschodnie.

Pamiętając słowa Wilhelma II: **„Gdzie jeden Niemiec kiedykolwiek postawił swą stopę — tam niemiecka ziemia“,** że dalej pamiętając hasło Hindenburga: **„Co było niemieckiem, znowu się niemieckiem stać musi“** — dążą do wykonania programu znanego polityga Rechberga, który **obłudnie usiłował wciągnąć Francję w sidła gospodarczego sojuszu,** by potem, jak to powiedział w roku 1927, z okazji nowej wojny zabrać nietylko Gdańsk i Pomorze, ale i Poznańskie, Śląsk — a później dalsze obszary, należące dziś do Polski! —

Tymczasem głównie mówią o Pomorzu — bo wiedzą, że ten pierwszy cios, jak to wynika z broszury Moltkego, dla Polski musi być śmiertelny. Z dziejów bowiem wiedzą, że po pierwszym rozbiorze względnie prędko nastąpiły drugi i trzeci...

Podbicie zaś Polski, według ich zdania, już bezwzględnie otworzy im drogę, po załatwieniu się jeszcze z Francją — do zwycięskiego, niczem nie hamowanego, pochodu na Wschód i do wymarzonego **panowania nad światem.**

A więc nietylko Pomorzu, nietylko zachodniej Polsce wogóle grozi niemieckie niebezpieczeństwo — ale całej, tak — całej Polsce grozi niebezpieczeństwo Hunów nowoczesnych, hitlerowców i im podobnych, którzy wymordować chcą ludność całej Polski — by na jej ziemiach osiedlić swych ziomków, jak to czynili niegdyś ich praojcowie mordując cały szereg narodów słowiańskich, za co dziś otrzymują najwyższe pochwały od Hitlera w jego programowej książce „Moja walka“.

Uspokojenie w Lisku

Po krwawych zajściach w okolicy Liska na Podkarpaciu, jakie rozegrały się w zeszły piątek, nastąpiło już zupełne uspokojenie. W niektórych tylko miejscowościach w których wydarzają się jeszcze zbiegowiska, trzymane są oddziały policji. Ludność, zrozumiawszy, że padła ofiarą bezsensowych pogłosek o wprowadzeniu pańszczyzny, zachowuje się zupełnie spokojnie.

W czasie likwidacji zajść leskich aresztowano kilku niebezpiecznych agitatorów ukraińskich, którzy byli sprawcami wywołania zaburzeń.

Jak ludność przyjmuje bebeków na wsi

Dnia 24 czerwca przybyli do Kroczyc, w pow olkuskim, posłowie z B.B. Kleszczyński i Garczyca. Nagadali całą górę pochwał dla swojej pracy w sejmie i wylali rzekę pomyj na opozycję, chwaląc się, że oni też mają w swoim gronie kupionego zdziecinniałego starego Bojkę, który przecież był razem z Witosem.

Po swoich przemówieniach spodziewali się, że zebrani będą się bardzo cieszyć z ich przybycia, aż tu naraz na sali ktoś podniósł okrzyk „Niech żyje Witos!“. Wszyscy zebrani krzyknęli „niech żyje“. Jeden jedyny ksiądz miejscowy, bił im tylko brawo. Wszyscy się temu mocno dziwili.

Z naszej strony możemy wyrazić jedno — zawsze to, co mówiliśmy: Im bliższy koniec sanacji, tem lepiej dla Polski i ludu!



KATASTROFALNY POŻAR W ANTWERPJI

W Antwerpji w Belgji wybuchł w śródmieściu, a mianowicie na rynku Św. Jakóba, olbrzymi pożar, który zniszczył przytułek dla starców, gmach, w którym mieściły się różne organizacje i biura, oraz kilka domów prywatnych.

Skąd Hitler czerpie pieniądze

Ostatnio wyświetlone zostały tajemnicze źródła finansowe akcji politycznej Hitlera i jego prywatnej armji liczącej 400.000 członków.

Wiadomo już, że głównem źródłem dochodów stronnictwa hitlerowskiego są stałe subwencje od ciężkiego przemysłu niemieckiego. Subwencje te idą w setki miljonów marek.

Amerykański trust naftowy Shell Oil Company obiecał Hitlerowi półtora miljona funtów oraz udział w zyskach w wysokości 20% za przyznanie jego koncernowi monopolu naftowego w Niemczech po objęciu władzy przez Hitlera.

Również i wielka własność ziemska z nad Łaby i pogranicza Polski oddała Hitlerowi wielkie sumy. Własność ta, jak wiadomo, pobiera stałe subwencje z kas państwowych pod formą zapomóg dla rolnictwa. Zapomogi te idą następnie na utrzymanie armji Hitlera.

Pozatem stałe subwencje pobiera Adolf Hitler od wielkich domów towarowych i od byłych książąt, w tem od b. cesarza Wilhelma.

W Polsce i gdzieindziej

„Odstawieni“ ministrowie sanacyjni — na synekurach.

„Polonia“ przypomina, jak to zagranicą ustępują wielcy politycy ze stanowisk rządowych.

„Największy współczesny mąż stanu Francji p. Poincare, opuściwszy stanowisko Prezydenta Republiki, a później premjera — wrócił do adwokatury. B. Prezydent Millerand — wrócił do adwokatury. B. Prezydent Doumergue — wrócił do życia prywatnego“.

W Polsce przed majem 1926 r.:

„B. Prezydent Wojciechowski usunął się w zacisze życia prywatnego. B. premjer Witos powrócił do pługa. B. premjer gen. Sikorski — powrócił do służby wojskowej. B. wiceminister i przewodniczący delegacji polskiej na konferencji ryskiej p. Dąbski usunął się, schorowany, do swego mieszkania na Żoliborzu, gdzie ostatecznie padł pod razami nieludzkich zbirów“.

A po maju 1926 r.:

„B. minister Handlu p. Kwiatkowski dostał posadę w Mościcach. B. wiceminister Spraw Wewnętrznych p. Stamirowski, po kompromitacji w procesie brzeskim, przeszedł do Banku Rolnego“.

„Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów zadecydowano o losach czterech dygnitarzy: p. wiceminister rolnictwa Radwan został odkomenderowany do Państwowego Banku Rolnego; p. wiceminister pracy Szubartowicz do Banku Ziemskiego; dyrektor depart. w ministerstwie pracy p. Drecki do Banku Gosp. Krajowego. Jedynie wiceminister robót publicznych p. Górski został na razie bez posady. Niewątpliwie jednak coś odpowiedniego do jego sanacyjnej rangi niebawem się znajdzie“.

Skutkiem tego mamy taki stan rzeczy, że

„największym bankiem państwowym kieruje generał, największym bankiem rolnym pułkownik kawalerji, niewładający nawet żadnym językiem obcym, ministerstwem przemysłu i handlu b. suplent gimnazjalny i generał, ministerstwem skarbu sędzia, w tymże ministerstwie wiceministrami skarbu są pułkownik i poeta, a na czele banku emisyjnego stoi były dyplomata“.

66 osób zatonęło w łodzi podwodnej

Z przyczyn, dotychczas nieznanych, **zatonęła przy brzegach Francji francuska łódź podwodna** „Promethé“, o pojemności 1379 tonn. Łódź zatonęła na głębokości 50 m. **49 członków załogi i 17 innych osób zatonęło** wraz z łodzią, przyczem **uratowano tylko 7 osób.**

„Promethé“ spuszczona była na wodę dnia 23 października 1930 r. Prefektura w Cherbourgu czyni wszelkie **wysiłki celem wydobycia łodzi.**

Zbombardowanie sowieckiej motorówki

Na granicy rumuńsko-sowieckiej w Wornicy nad Dniestrem **przy próbie wysadzenia kilka łodzi ze strony sowieckiej,** zatrzymana została przez rumuńskiego strażnika granicznego **sowiecka łódź motorowa.** W czasie strzelaniny jeden z bolszewików **rzucił granat ręczny,** który wybuchł, powodując **śmierć żołnierza ze straży granicznej rumuńskiej.** Otrzymał on 12 ran. Bezpośrednio potem Rumuni rozpoczęli gwałtowne **ostrzeliwanie łodzi sowieckiej.** Jedna z kul **trafiła w zbiornik z benzyną,** wskutek czego zbiornik **eksplodował i motorówka poszła na dno wraz z wszystkimi, znajdującymi się w niej ludźmi.**

Zabawa w egzekucję

Egzekucje podatkowe są ostateczną koniecznością, którą powinno się stosować do podatnika, który na skutek swej złośliwości czy też niedbałości nie chce się należycie wywiązać ze swych zobowiązań wobec państwa, natomiast egzekucja nie powinna być nigdy środkiem do niszczenia podatnika, nie powinna być nigdy narzędziem walki politycznej, bo każdy podatnik, bez względu na swe zapatrywanie partyjno-polityczne, to jednak krowa, dająca państwu poważny udój we formie podatków, gdy się ją jednak zarznie, to się chwilowo zdobywa kawałek nieraz bardzo lichego mięsa i więcej już nie.

Przykłady takiego bezmyślnego niszczenia podatknika podaje dość często prasa ludowa. Oto jeden z nich.

Mieszka we wsi Kozły, gmina Tłuszcz, Stan. Olszewski, drobny rolnik, który zalegał ze składką ogniową i podatkami gminnemi na sumę około 120 zł. Najpierw ob. Olszewskiemu zajęto 2 jałówki, które przetrzymano w Urzędzie Gminnym przez kilka dni, za co tytułem kosztów wyżywienia i przewiezienia ściągnięto 25 zł. 65 gr. Następnie zajęto wagę i świnię o wartości ponad 100 zł.

Świniąka oddano pod dozór sołtysowi, który tak nim „opiekował“ się, że świniak zachorował, według zdania weterynarza na „wątpliwy“ pomór, a dziesiątego dnia go dorżnięto, a mięso pomorowe sprzedano niezamożnym i bezrobotnym mieszkańcom Tłuszcza.

W taki to sposób — wołający o pomstę do nieba — przeprowadzono przymusowe ściągnięcie zaległości. Pomysłowy sekwestrator Henryk Gułkowski — zadowolony, że gotówka wpłynęła — wydał na nią następujące b. ciekawe pokwitowanie na otrzymane od Olszewskiego Stanisława ze sprzedaży wieprza.

1) Zwrot kosztów przewiezienia wieprza z Kozłów do rzeźni 2.50
2) Zwrot kosztów uboju wieprza 7.—
3) Koszta oprawienia wieprza 2.—
4) Zwiezienie mięsa do jatki 1.—
5) Utrzymanie wieprza przez 10 dni 20.—
6) Utrzymanie cieląt i a. c. koszta przewiezienia cieląt 13.40

Razem 45.90

Jeśli doliczymy do powyższej sumy wpłacone 20 zł., które policzono 1) na koszta zwózki i przeprowadzenia cieląt zasekwestrowanych 12.25, koszta egzekucyjne 7, to otrzymamy 65 złotych, które ściągnięto z płatnika, ale z których ani jeden grosz na podatek nie poszedł.

Poseł Waleron występuje z władz Związku gmin R. P.

Poseł Waleron wybrany w dniu 24 czerwca 1932 r. na Zjeździe Związku Gmin R. P. do władz tego Związku nadesłał nam poniższe oświadczenie:

„Złożony w Sejmie przez B. B. projekt ustawy o samorządzie gminnym zmierza w kierunku zniszczenia samorządu gminnego.

Ponieważ Zjazd Walny Związku Gmin R. P. w dniu 24 czerwca 1932 roku za tym projektem się wypowiedział, przeto Związek Gmin zmuszony jestem uznać za organizację służącą nie interesom samorządu gminnego — a interesom pisarzy gminnych.

Wobec tego nie mogę być nawet zastępcą członka Zarządu tego Związku“.

Warszawa, 2 lipca 1932 r.

(—) Andrzej Waleron,
poseł na Sejm R. P.

Bolszewicka piatiletka

Pięcioletni plan bolszewickiej gospodarki jest dzisiaj marzeniem już niejednej niedowarzonej głowy, i dlatego powinniśmy się pilniej przypatrzyć tej cudownej piatiletce.

Według urzędowego sprawozdania najwyższej komisji gospodarczej w Moskwie na 100 godzin pracy, otrzymuje obywatel sowiecki wynagrodzenie za 58 godzin pracy, aby mógł pokryć swoje potrzeby życiowe, reszta zaś to jest cała wydajność 42 godzin pracy służy do gromadzenia państwowego kapitału służącego do dalszej rozbudowy komunistycznej gospodarki.

Zasada ta zmieniająca sowieckiego obywatela na państwowego niewolnika pozostaje zresztą w zupełnej zgodzie z marksowską zasadą „nadwartości“ powstającej przy pracy zmieniającej wartość surowca. — „Nadwartość“ pozostaje w systemie bolszewickim w dalszym ciągu i przechodzi w olbrzymim to jest 42 procencie na własność kapitalizmu państwowego, który posiada jeszcze mniej uczuć ludzkich aniżeli kapitał prywatny.

Pięcioletni plan finansowy mimo licznych deklamacji i jego bezpośredniem oparciu na radach robotniczych powstaje wśród centralnej biurokracji partyjnej w Moskwie, która się nie liczy z żadnemi życiowemi potrzebami ludności, ani nawet z rzeczywistem biegiem rzeczy w myśl zasad Lenina głoszącego, że jeżeli rzeczywistość nie zgadza się z partyjnemi założeniami bolszewizmu... to tem gorzej dla rzeczywistości.

Mur rzeczywistości rozbijają bolszewicy przy pomocy kul karabinowych, masowych mordów, męczarni butyrskich i sołowieckich, ale z uporem maniaka, poprzez głód i nędzę miljonów zdążają do realizacji swoich upiornych pomysłów.

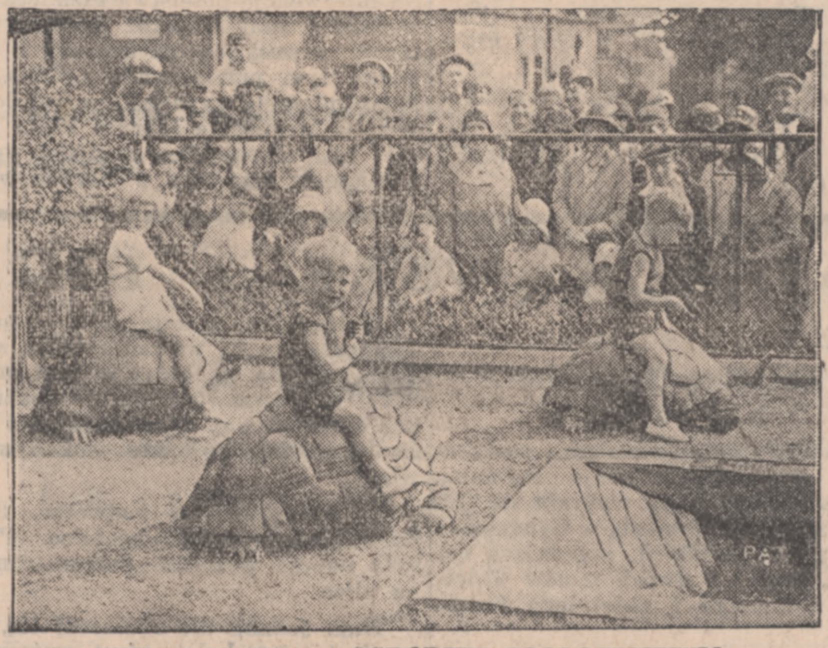
Budżet sowiecki na rok 1932 wynosi olbrzymią sumę 43 miljardów rubli, które mają być z wynędzniałej ludności Rosji ściągnięte i z powrotem wydane.

Bolszewicy chełpią się przy tem, że są najbardziej pokojowem państwem świata, gdyż na siłę zbrojną wydają tylko 6,8 procent, podczas gdy carska Rosja wydawała na zbrojenia 27 procent budżetu. — Rachunek ten jest fikcyjny, gdyż budżet sowiecki w przeciwieństwie do budżetu innych państw zawiera sumy obejmujące całe skolektywizowane, a niegdyś prywatne, gospodarstwo, które obejmuje około 64 procent sum budżetowych, i gdy je odrzucimy to się pokaże, że bolszewicy wydają na siłę zbrojną 17 procent swego budżetu. Budżet wojskowy został nawet w r. 1932 wybitnie powiększony w stosunku do roku 1931.

Olbrzymia część budżetu sowieckiego zostaje przejedzoną przez komunistyczną biurokrację, która zamyka się w ciasnem kręgu komunistycznych wybrańców i umie wykorzystywać w całej pełni swoje uprzywilejowane stanowisko, a nawet nauczyła się tak sprytnie ukrywać swoje dochody w różnych budżetowych zakamarkach, że nawet obliczenie rzeczywistych wydatków na adminstrację państwa jest na podstawie zestawień budżetowych nie możliwe.

Przypomina się tutaj dawne carskie przysłowie, cytowane w Panu Tadeuszu przez kap. Prykowa:

Wszystko można, lecz ostrożnie —
Swoje i carskie, piecz na carskim rożnie. —



ŻOŁWIE WYŚCIGI W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

Ogromnem powodzeniem wśród dzieci Londynu cieszą się wyścigi na olbrzymich żółwiach. Na zdjęciu naszem widzimy trzy takie olbrzymie żółwie z młodocianymi dżokejami, „spieszące“się do mety w londyńskim ogrodzie zoolcgicznym.

Oświadczenie prezesa Malinowskiego

Od p. prezesa M. Malinowskiego otrzymaliśmy poniższe oświadczenie w odpowiedzi na intrygę p. Michałkiewicza, który chciał zarzucić prezesowi Malinowskiemu porozumiewanie się ze Związkiem Zaw. Włośc. p. Blajkego.

„Dopiero teraz dowiedziałem się o wzmiance o mnie w „Piaście Wielkopolskim“ w związku z pogłoskami z obozu sanacji na terenie Poznania.

Jest zgodne z prawdą, że wskazana w n-rze 139/140 „Piasta Wielkopolskiego“ (z dnia 23 czerwca 1932 roku) osoba, zapewne do tego upoważniona, ofiarowywała mi zgóry prezesurę połączonych: Reprezentowanego przezemnie Związku Zawodowego Rolników, działającego na terenie b. Kongresówki ze Związkiem Zawodowym Włościańskim, który jest uznawany za organizację sanacyjną chociaż do tego nie przyznaje się, a ma siedzibę w Poznaniu, o ilebym się zgodził na połączenie tych organizacyj w tej myśli, że połączenie to byłoby korzystne dla sprawy i rozwoju drobnego rolnictwa.

Propozycję tę w toku ostatnich paru lat miałem sobie powtórzoną kilkakrotnie. Ani celowości, ani możliwości połączenia samego nie widziałem nigdy i dziś jej nie widzę. Rolnictwo drobne w zawodowych swych dążnościach i potrzebach może czerpać swą siłę i twórczą tylko z tego źródła, jakiem jest niezależny, samodzielny, jedynie twórczy szczery ruch ludowy.“

Warszawa, 2. 7. 1932 r.

(—) M. Malinowski.

Wieś ma dosyć sanacji

Może żaden odłam społeczeństwa nie daje tak wyraźnie poznać sanacji, że czas już, by odeszła, jak wieś.

Pomimo pogróżek i szykan, pomimo Łapanowa — a może nawet właśnie z powodu Łapanowa — wieś korzysta z każdej sposobności, by dać wyraz swemu niezadowoleniu, to też wiece Stronnictwa Ludowego gromadzą ogromne rzesze włościan.

Jedno z takich tłumnych zgromadzeń odbyło się w sobotę, dnia 2 bm. w Zabawie pod Wieliczką. Mimo dnia powszedniego na wiec przybyło około 8.000 ludzi. Wysiadających z pociągu w Wieliczce posłów Witosa i Kiernika, b. więźniów brzeskich, powitali przedstawiciele powiatu wielickiego, poczem wozem drabiniastym, przybranym w kwiaty, powieziono ich do Zabawy. Na odprowadzenie ich przez banderję nie pozwoliło starostwo.

Od bramy triumfalnej chłopi ponieśli swych posłów na ramionach.

Z trybuny przemówił nasamprzód poseł dr. Kiernik, który przedstawił treściwie obraz rządów sanacyjnych. Wielkie przemówienie o sanacyjnej moralności wygłosił poseł Witos. Oba przemówienia były przyjmowane okrzykami i oklaskami przez słuchaczy. Po uchwaleniu opozycyjnych rezolucyj i złożeniu hołdu ofiarom krwawych wypadków pod Łapanowem, zebrano na rodziny ofiar łapanowskich kilkadziesiąt zł., które przesłano komitetowi do Krakowa.

Zwracało szczególną uwagę, że na wiec przybyło również dość dużo mieszczan, inteligentów i robotników.

Radjoprogram z Warszawy.

Środa, 13. 7.: 12,45 — 13,25 — 15,10 Płyty; 15,40 Pogadanka dla dzieci „Coraz szybciej“ i „Potworek“; 16,40 Lipiec 1917 roku w Polsce; 17,00 Koncert popularny; 18,00 Polowanie i połowy ryb w Japonji; 18,20 Muzyka lekka; 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19,45 Skrzynka rolnicza; 20,00 Koncert muzyki lekkiej; 20,35 Kwadrans literacki; 20,50 Recital skrzypcowy; 22,00—22,50 Muzyka taneczna.

Czwartek, 14, 7.: 12,45—13,35—15,10—15,35 Płyty; 16,40 „Wśród książek“; 17,00 Koncert solistów; 18,20 Muzyka taneczna; 19,35 Prasowy Dziennik Radjowy; 19,45 Komunikat Rolniczy; 20,00 Koncert muzyki francuskiej; 21,20 Słuchowisko w związku ze świętem narodowem francuskiem; 22,00—22,50 Muzyka taneczna.

Drugi lot do stratosfery

Od 18 miesięcy w paryskich zakładach Farmanna odbywają się prace nad budową aparatu stratosferycznego; obecnie znajdują się one już w końcowem stadjum i w najbliższych dniach zostaną już podjęte pierwsze próbne loty. Szczegóły konstrukcji aparatu trzymane są w ścisłej tajemnicy. Wiadomo jedynie, iż jest to jednopłatowiec o olbrzymiej rozpiętości, wyposażony w motor o sile 500 HP, który w stanie jest rozwinąć szybkość 200 km na godzinę. Na wysokości od 16—18 km będzie on mógł rozwinąć nawet szybkość, sięgającą 800 kilometrów.

Według dokonanych obliczeń przestrzeń Paryż—Nowy Jork będzie mogła być przebyta w ciągu 7 godzin. Próbne loty wykażą, w jakim stopniu przewidywania te odpowiadają rzeczywistości.

W kołach fachowców już od kilku miesięcy było wiadome, iż słynny konstruktor samolotowy Farman czyni szybkie przygotowania do lotu stratosferycznego. Profesor Piccard uważa, iż osoba Farmana jest najbardziej powołana do utorowania pierwszych dróg w dziedzinie zdobycia stratosfery i wyraża przeświadczenie, iż uda się mu osiągnąć pełne powodzenie. Farman jest najbardziej utalentowanym fachowcem w dziedzinie lotnictwa, pozatem posiada on nad swymi rywalami tę przewagę, iż do dyspozycji jego znajdują się nieograniczone środki materjalne, których brak był jedną z głównych przyczyn niepowodzenia belgijskiego profesora Piccarda. Farmannowi mianowicie udało się zainteresować swemi planami ministerstwo lotnictwa oraz rząd, który przeznaczył olbrzymią sumę na budowę najbardziej nowoczesnego aparatu stratosferycznego.

Farmann nie zamierza osiągnąć rekordu wysokości, nie pragnie on narazie wznieść się wyżej od profesora Piccarda. Chodzi mu bowiem w pierwszym rzędzie bynajmniej nie o dokonanie wyczynu sportowego, ani też o cele naukowe, lecz jedynie o osiągnięcie wyników o charakterze praktycznym. Pragnie on przedewszystkiem zbadać dokładnie dolne warstwy stratosfery na wysokości mniejwięcej 10—14 kilometrów, aby w ten sposób poznać warunki, przygotowując grunt do systematycznych lotów do stratosfery. Pierwszy próbny lot odbędzie się na wysokości 10 km, podczas zaś następnych trzech będzie się on wznosić stopniowo o 4 kilometry wyżej.

W myśl pierwotnego planu zamierza Farmann dopiero koło końca br. rozpocząć loty na wysokości 16—18 km. Dotarcie do wyższych warstw powietrznych przy pomocy obecnie zbudowanego aparatu narazie nie wchodzi w zakres jego planów. Ze względów praktycznych nie jest to nawet konieczne, gdyż już na wysokości 18 km można rozwinąć szybkość 700 wzgl. nawet 800 km. Tempo to umożliwiłoby pilotom przebycie drogi z Europy do Ameryki w ciągu 7 godzin. Większą szybkość narazie nie da się jeszcze osiągnąć.

Przeloty stratosferyczne poza możliwością osiągnięcia rekordowej szybkości posiadają pozatem olbrzymie znaczenie również i pod wielu innemi względami. Przedewszystkiem usunięte zostają wszelkie przeszkody, na które stale narażony jest lotnik w dolnych strefach, gdzie jest on zawsze zależny od kaprysów pogody. Wszelkie bowiem zaburzenia atmosferyczne, które powodują tak niepomyślne warunki dla lotników, odbywają się jedynie w warstwach powietrznych, znajdujących się na wysokości 10 kilometrów, powyżej tej strefy niema ani gwałtownych prądów powietrznych, ani też silnych opadów.

Zaznaczyć jednak należy, iż co do tej kwestji wśród fachowców panują narazie rozbieżne poglądy. Farman jest zdania, iż dopiero piewsze próbne loty do stratosfery będą mogly ustalić niezbicie, czy w górnych warstwach powietrznych panuje absolutna cisza. Krótka podróż z Europy do Ameryki posiada jeszcze jedną wielka przewagę. Mianowicie na przestrzeni 8 godzin można z całkowitą gwarancją ustalić pogodę, tak że pilot już w momencie startu będzie dokładnie poinformowany co do warunków atmosferycznych, w których odbywać się będzie jego przelot aż do samego wylądowania w Ameryce.

W każdym razie stwierdzić należy, iż dzięki wysiłkom Farmana doniosłe zagadnienie zdobycia stratosfery wkroczył w nowy etap. Już za kilka miesiecy można spodziewać się w tej dziedzinie epokowych wydarzeń w dziedzinie dalszego rozwoju naszej cywilizacji i postępu.

Czyżby wywłaszczenie chłopów?

Pomiędzy kolonją Lebiedziew a zarządem fortecznym slawnego Brześcia toczy się spór o ustalenie granicy fortu. Do kolonji Lebiedziew zjechał geometra wraz ze starosta powiatu Bialej Podlaskiej oraz 8 policjantów i 3 żandarmów wojskowych, celem wbijania słupów granicznych. Słupy te zostały wbite na polach gospodarzy kolonji Lebiedziew, mimo że gospodarze nie godzili się na to, ponieważ nie mają pewności, czy kto im za zabraną ziemię zapłaci.

Słupy postawiono przy pomocy policji, a delegacja wsi udała się do wojewody. Pozatem gospodarze oświadczyli, że jeżeli nie otrzymają należytego odszkodowania za zabranią ziemię, to słupy powyrzucają i nie pozwolą ziemi zabrać.

Ciekawy będzie wynik tej sprawy. Obecnie słupów tych pilnuje dzień i noc policja.

Pocisk na 1000 km.

„Echo de Paris" powtarza ogłoszoną przed kilku miesiącami sensacyjną wiadomość o nowem dziale niemieckiem, którego nośność ma przewyższać znacznie osławioną „grubą Bertę" z czasów wielkiej wojny. W nocy z dnia 30 na 31 marca z nowego działa niemieckiego, które ustawione było w nieznanej bliżej miejscowości wśród jezior Mazurskich, oddano próbny strzał. **Granat przebiegł około 1.000 klm. i spadł w parku królewskim w Oslö.** Dzienniki norweskie w Oslö, a szczególnie „Tidens Tegn" zamieściły interesujące szczegóły dotyczące tego sensacyjnego strzału oraz opublikowały fotografję króla Norwegji, który ogląda granat ugrzęzły w ziemi. Na interwencję poselstwa niemieckiego w Oslö granat oddano poselstwu, a prasę norweską proszono, aby o wypadku tym przemilczała. „Echo de Paris" pisze, iż wypadek ten jest dowodem, iż niemieckie fabryki broni pracują nad ulepszeniem narzędzi wojny i osiągnęły rezultaty, z których wynika, iż niektóre rodzaje broni zostały tak ulepszone, iż broń z r. 1918 jest zabawką w porównaniu z tem, co wynaleźli Niemcy.

Informacje.

Uwaga członkowie L.O.P.P.

Członkowie L.O.P.P. proszeni są, by wpłacali swoje składki miesięcznie do przynależnych Kół wzgl. Komitetów Miejskich lub Powiatowych, a nie wysyłali przekazem pocztowym pod adresem Zarządu Głównego lub Komitetu Wojewódzkiego, co się często zdarza. Za każdą wpłaconą składkę miesięczną winni członkowie otrzymać odpowiedni znaczek celem naklejenia w posiadanych legitymacjach.

NAJCIEKAWSZE Z DNIA

Z Polski.

STRASZNA TRAGEDJA NAD WISŁĄ.

Na Wiśle koło Grudziądza rozegrała się straszliwa tragedja rodzinna. Oto nad brzeg Wisły wybrała się na wypoczynek zamieszkała w Grudziądzu rodzina Groszewskich, składająca się z ojca, matki i dwóch synów 23-letniego Antoniego i 13-letniego Franciszka.

W pewnej chwili obaj synowie poszli się kąpać. Nie upłynęło 5 minut, gdy z przerażeniem Groszewscy zauważyli, że synowie kąpiący się w Wiśle toną. Nie namyślając się wiele Groszewski ojciec pospieszył tonącym synom na pomoc. Pomoc ta jednak okazała się tragiczną i dla Groszewskiego, który utonął w chwilę po utonięciu obydwu synów.

Po dłuższych poszukiwaniach odnaleziono zwłoki ojca i młodszego syna, starszego syna dotąd nie odnaleziono.

Nieszczęśliwa Groszewska, widząc że mąż jej i synowie potonęli, chciała i sama rzucić się w fale Wisły i utopić. Przemocą uniemożliwiono nieszczęśliwej kobiecie dokonania tego czynu.

WIELKIE AWANTURY W ŁOWICZU.

Przed kilku dniami w czasie napadu szajki złodziejskiej na pociąg towarowy, przechodzący przez Łowicz, zabity został niej. Tomczyk, znany policji jako złodziej kolejowy. Zwłoki jego przewieziono do szpitala, gdzie miała się odbyć sekcja zwłok. Na wiadomość o tem zebrał się przed gmachem starostwa, tłum złożony z około 1000 osób, który wysłał delegację do starosty z humorystycznemi żądaniami: „wydania policjanta, który zastrzelił Tomczyka, przed sąd społeczeństwa (!), urządzenie pogrzebu zabitego na rachunek skarbu (!), nieprzeprowadzenie sekcji zwłok, oraz natychmiastowego wypłacenia rodzinie zmarłego zasiłku w sumie kilku tysięcy złotych" (!).

„Delegacja" w natarczywy sposób domagała się (!) widzenia tylko z samym starostą (!), który w tym czasie bawił w Warszawie. Nie nie wskórawszy w starostwie, tłum podążył i pod szpital, gdzie właśnie dokonywano sekcji.

Tu wtargnięto na podwórze, bombardując kamieniami kostnicę. Przybyła policja wyparła demonstrantów na ulicę.

Tłum jednak nie rozeszedł się, ale w sile już 2000 ludzi obległ posterunek policji, zamierzając rozbroić policjantów. Oblężenie takie trwało kilka godzin. Dopiero przybyła pomoc policyjna zdołała przywrócić porządek.

By uniknąć ewentualnych zaburzeń w dniu następnym, odwołano jarmark, a zdążających do miasta kupców i sprzedawców tak na rogatkach jak i dworcach kol. zatrzymywano i zawracano zpowrotem do domu. Zapowiedziany więc komunistów również wskutek zakazu policji nie odbył się.

Za udział w awanturach aresztowano ogółem 18 osób.

ZATRUTY CAŁUS.

W szpitalu dziecięcym we Lwowie zmarła 4-letnia córeczka pp. Pików. — Powodem śmierci dziewczynki był całus. Dziewczynka była b. ładna, to też sąsiedzi pieścili ją i całowali.

Jeden z takich całusów był zatruty. Chory człowiek złożył pocałunek na wargach dziecka, na których ukazał się później wrzód. Dziecko dostało wysypki i po kilku dniach zmarło.

CAŁA WIEŚ POSZŁA Z DYMEM.

We wsi Kurkowice pow. opoczyńskiego wybuchł pożar, który w kilku godzinach strawił doszczętnie 36 gospodarstw. Jak wykazało dochodzenie przyczyną pożaru było porzucenie niedopałka papierosa w jednym z zabudowań. Z inicjatywy starosty utworzył się komitet niesienia pomocy pogorzelcom.

Ze świata.

WSZECHSŁOWIAŃSKI ZLOT SOKOLÓW.

W Pradze Czeskiej odbył się w tych dniach wszechsłowiański zlot Sokołów. W zlocie tym wzięło udział około 60.000 uczestników. Popisom sokolim na olbrzymim stadjonie sportowym przyglądały się olbrzymie rzesze widzów.

W zlocie tym brały również udział i delegacje sokołów i sokolic polskich.

DANTEJSKIE SCENY NA MIEJSCU KATASTROFY KOLEJOWEJ.

W uzupełnieniu wiadomości o katastrofie kolejowej w Czechosłowacji — o czem donosiliśmy — podają, że na miejscu katastrofy rozgrywały się straszne sceny.

Ciężko ranny wachmistrz żandarmerji leżał 2 godziny pod gruzami pociągu, które przygniatały mu obie nogi, wycieńczenie jego było tak ogromne, iż lekarz zmuszony był zrobić mu injekcję.

Leżący obok niego umierający pasażer, kasał z bólu przygniecionego wachmistrza, na kolanach którego leżały zwłoki dwóch zabitych. Nocy tej szalała groźna ulewa, której towarzyszyły błyskawice i pioruny. Na miejsce straszliwej katastrofy przybył dyrektor kolei żelaznych w Czechosłowacji, celem osobistego przeprowadzenia śledztwa.

POCHÓD TRĘDOWATYCH.

Grupa chorych na trąd w składzie 25 osób, umknąwszy z zakładu, gdzie byli przetrzymywani, rozpoczęła pochód przez Rumunję. Trędowaci ci przybyli już do miasta Isacea.

Wiadomość o tem wywołała w okolicy nieslychaną panikę wśród mieszkańców, którzy zamknęli się w swych domach, by uniknąć zarażenia się straszliwą chorobą. Chorzy przedstawiali okropny widok: byli zupełnie wycieńczeni i ubrani w łachmany.

Policja przedsięwzięła obławę, celem przytrzymania wszystkich chorych, których wreszcie pod silną eskortą przewieziono zpowrotem do zakładu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Wtorek, 12 lipca 1932.
Wtorek: Jana Gwalberta. W. sł. 3,29; zach. 7.54. Wschód ks. 14,41; z. 23.26.
Środa: Małgorzaty p. m. Wsch. sł. 3.31; zach. 7.53. Wschód ks. 16.13; z. 23,51.
Czwartek: Bonawentury. W. sł. 3,31; zach. 7,52. Wsch. ks. 17,43; z. 00,00.

★ DZISIEJSZY NUMER „GAZETY“ wydajemy w objętości 6 stron. Zarazem dołączamy bezpłatny dodatek „DOBRA GOSPODYNI“.

Województwa centralne.

WISIELEC W SYPIALNI MŁODEJ PARY.

Z Wielunia donoszą o niezwykłym akcie zemsty popełnionym przez niejakiego Wilczyka we wsi Kościeszo Doły pow. łaskiego. Kiedy narzeczona Wilczyka Rusińczykówna zerwała z nim z tego powodu, że nie posiadał majątku i postanowiła wyjść za mąż za kogo innego, Wilczyk dostał się do sypialni młodej pary w noc poślubną i tam powiesił się.

TROJE DZIECI PODRZUCONE W MAGISTRACIE BĘDZIŃSKIM.

Przed trzema dniami zebrał się przed magistratem tłum bezrobotnych, w którym przeważały kobiety z dziećmi, domagając się pomocy materjalnej.

Kiedy po pertraktacjach, złorzeczeniach i groźbach ze strony zrozpaczonego tłumu gmach magistratu opróżnił się, zauważono na korytarzu troje małych płaczących dzieci, pozostawionych przez matki.

Zawiadomiona policja odszukała rodziców, którym odesłano płaczące maleństwa. Dramatyczny obrazek ten odźwierciadla najlepiej nędzę szerokich rzesz ludności.

POCZWÓRNE DZIECIOBÓJSTWO.

Na jeden z posterunków policyjnych w pow. gostynińskim zgłosił się zamożny gospodarz ze wsi Wólka Łącka tegoż powiatu niejaki Jan Gajewski i zameldował co następuje: Jestem Jan Gajewski z Wólki Łackiej, zabiłem czworo dzieci, oto siekiera, którą dokonałem zbrodni“, po tych słowach złożył siekierę na stole i począł płakać.

Zalarmowana policja udała się na miejsce zbrodni. Gdy weszła do środka domu, zastała czworo zabitych dzieci, ułożonych pokotem na środku izby, z drugiej zaś izby dochodziły jęki chorej Gajewskiej, która zeznała, że mąż jej od szeregu lat mocno był niezadowolony z tego, że ma tylko same córki. Ostatnio, gdy na świat przyszła czwarta córka. Gajewski wszystkie czworo dzieci zamordował.

Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

ORSZAK ŚLUBNY NA... ROWERACH

W kościele Matki Boskiej Różańcowej na Nowem Brudnie na przedmieściu Warszawy odbył się oryginalny ślub. Zarówno państwo młodzi, jak i uczestnicy towarzyszącego im orszaku przybyli do kościoła na rowerach.

Młodzi ludzie należeli do sekcji kolarskiej „Vis“ przy wojskowem P. W. gdzie się poznali.

STRASZNY CZYN MATKI.

Przybyła z Grodna do Warszawy 37-letnia Marja Złotnicka wraz ze swemi dziećmi 7-mio letnim Włodzimierzem i 2-letnią córeczką Zofją popełniła samobójstwo w straszliwy sposób. Oto weszła na piąte piętro klatki schodowej w podwórzu przy ul. Marszałkowskiej 137, skąd zepchnęła przez okno klatki schodowej swego 7-letniego syna Włodzimierza, następnie zaś wraz z córeczką Zofją wyskoczyła z tegoż okna. Matka wraz z dziećmi poniosła śmierć na miejscu. Powód desperackiego czynu jeszcze nie został wyjaśniony.

ZATRUCIE MIĘSEM.

Na skutek spożycia zatrutego mięsa, zatruło się silnie w Tomaszowie Mazowieckiem aż 13 osób. W stanie groźnym przewieziono ich do szpitala Jak stwierdzono, mięso to pochodziło z potajemnego uboju bydła.

DRAMAT W BOCIANIEM GNIEŹDZIE.

Na polach wsi Bógwidzowy w pow. piotrkowskim jeden z chłopców, którzy grupą wracali z wycieczki, zastrzelił z flobertu bociana, mającego opodal na stodole wieśniaczej swoje gniazdo.

Scenie tragicznej śmierci swego „małżonka“ przyglądała się siedząca w gnieździe bocianica. Po stwierdzeniu faktu, że bocian wydał ostatnie tchnienie, bocianica wpadła w szał, pod wpływem którego wyfrunęła z gniazda, rozszarpała dziobem dwoje znajdujących się przy niej piskląt i wyrzuciła je z gniazda.

Tragedja w bocianej rodzinie wywarła wśród patrzących na to wieśniaków tak przykre wrażenie, że chłopi o mało nie zlinczowali lekkomyślnego chłopaka, który swoją bezmyślnością i złośliwością stał się przyczyną krwawej tragedji w rodzinie bocianów.

ŚMIERĆ DZIECKA W PŁOMIENIACH.

We wsi Gruszczyce pow. sieradzkiego wybuchł w zagrodzie Jana Kazimierczaka groźny pożar, w czasie którego spaliły się doszczętnie gospodarskie zabudowania. Spaliło się również 2-letnie dziecko Kazimierczaka, które rodzice pozostawili w palącym się domu a podczas pożaru zapomnieli o niem. Ze spalonych zgliszcz wydobyto tylko zwęglone zwłoki. Straty powstałe wskutek pożaru sięgają 20.000 złotych. Przyczyn pożaru nie ustalono.

ĆWICZENIA W LASACH ŻYDÓW-KOMUNISTÓW.

Do policji śledczej w Piotrkowie doniesiono, że w lasach leśnictwa Mokrę pod Piotrkowem odbywają się wielkie manewry Zw. żydowskiej młodzieży komunistycznej dzielnicy Piotrkowskiej i tomaszowskiej. Natychmiast został wysłany większy oddział policji, która udała się samochodami na miejsce, pragnąc zaskoczyć wywrotowców.

Komuniści na widok uzbrojonych szeregów policyjnych rozpierzchli się na wszystkie strony. Około 50 wywrotowców, którzy zostali przytrzymani na miejscu nielegalnego zgromadzenia, zostało wraz z materjałem dowodowem odstawionych do komisarjatu. Część ich, co do których istnieje obawa ucieczki lub uchylenia się od wymiaru sprawiedliwości, została osadzona w areszcie. W czasie rewizji policyjnej w mieszkaniach przytrzymanych wywrotowców skonfiskowano całą masę bibuły i utworów literackich w języku żydowskim.

Małopolska.

ZABÓJSTWO NA DANCINGU.

W niedzielę w restauracji Hungaria we Lwowie przebywał kpt. żandarmerji Józef Korytowski w towarzystwie tancerki Zofji Myszyczyn oraz dwóch panów.

W pewnym momencie tancerka, manipulując rewolwerem, spowodowała wystrzał, który położył kpt. Korytowskiego trupem na miejscu.

POŻAR FABRYKI WEŁNY DRZEWNEJ.

Z niewiadomych przyczyn, w nocy z 4 na 5 bm. wybuchł groźny pożar w fabryce wełny drzewnej br. Kitajew w Tatarowie, woj. stanisławowskie. Fabryka spłonęła doszczętnie. Pastwą ognia padły również zapasy wełny drzewnej w ilości około 7 wagonów oraz szopa z drzewem. Straty wynoszą przeszło 200 tys. zł. Wskutek pożaru straciło pracę 32 robotników.

KRWAWA AWANTURA NA TLE STRAJKU ROBOTNIKÓW CEGIELNIANYCH.

W lwowskim przemyśle budowlanym i ceramicznym trwa konflikt między właścicielami cegielń a zatrudnionymi u nich robotnikami.

Na tle tego zatargu cegielnia Reicha wypowiedziała pracę prezesowi Związku zawodowego robotników budowlanych, Janowi Szermecie. W związku z tem wybuchł natychmiast strajk prawie we wszystkich cegielniach lwowskich.

Jedynie w cegielni Landnera nieliczna grupa łamistrajków, rekrutujących się z ludzi okolicznych wsi, pracowała dalej.

Stało się to powodem do krwawego zajścia. W godzinach przedpołudniowych strajkujący robotnicy wtargnęli na teren cegielni Landnera, żądając usunięcia łamistrajków. Doszło do bójki, w czasie której ciężko pobitych zostało kilku robotników.

M. in. robotnik Baran został pobity do nieprzytomności. Zalarmowany posterunek policji państw na Lewandówce wysłał na miejsce liczny patrol, który wszczął dochodzenia.

PODPALIŁ SZYB, ABY ZOSTAĆ STRÓŻEM.

W Harklowej niej. Franciszek Sikora podpalił szyb kopalni ropy firmy „Rokita“. Dochodzenia wykazały, że Sikora już dwukrotnie usiłował podpalić szyb, a to z tego powodu, że ubiegając się o przyjęcie go na posadę drugiego stróża nocnego w tym szybie chciał w ten sposób wykazać potrzebę ustanowienia drugiego dozorcy. Podpalacza aresztowano i odstawiono do dyspozycji władz sądowych. Szkoda wyrządzona pożarem jest nieznaczna, ponieważ ogień został w zarodku ugaszony przez stróża nocnego pełniącego wówczas służbę.

Kresy Wschodnie.

WŚCIEKŁY PIES POKĄSAŁ 10 OSÓB.

Miasteczko Olkieniki na Wileńszczyźnie było widownią tragicznego wypadku. Mianowicie wściekły pies, trzymany na uwięzi przegryzł sznur i począł rzucać się na przechodniów. 10 osób dotkliwie pogryzionych przewieziono natychmiast do szpitala w Wilnie, celem przeprowadzenia odpowiedniej kuracji.

PRZEDWCZESNA RADOŚĆ Z FAŁSZYWEGO SKARBU.

W domu przy ul. Jatkowej w Wilnie dozorczyni domu, rozbierając piec, znalazła w nim garnek żelazny ze złotemi monetami rosyjskiemi.

Radość kobiety była niezmierna. Gdy jednak poszła do złotnika, by ocenił znaleziony skarb, spotkało ją wielkie rozczarowanie. Oto okazało się, że monety wszystkie są fałszywe.

RATUJĄC, NIE WIEDZIAŁ, ŻE RATUJE CÓRKĘ.

Na jeziorze Trockiem podczas przejażdżki łodzią nastąpiła katastrofa. Mianowicie łódź, w której jechały trzy uczennice, przewróciła się na środku jeziora. Na krzyk dziewcząt pospieszył im z pomocą podoficer K. O. P., który je wyratował. W czasie ratowania, ku swemu zdumieniu, stwierdził on, że wśród tonących znajduje się jego córka.

ZASTRZELENIE PODEJRZANEGO OSOBNIKA NA GRANICY.

W rejonie wsi Bielczaki, w pow. kostopolskim na Wołyniu patrol K. O. P-u zatrzymał tuż nad granicą trzech nieznanych podejrzanych osobników, którzy usiłowali przejść na stronę Rosji sowieckiej.

Podczas eskortowania ich do najbliższej strażnicy — jeden z osobników rzucił się do ucieczki. Patrol użył broni palnej, kładąc go trupem na miejscu. Osoby zabitego dotychczas nie ustalono.

Ze świata.

ODNALEZIENIE WIELKIEGO SKARBU.

Na jednej z wysp oceanu Spokojnego odkryto olbrzymi skarb wartości 80 miljonów dolarów. Historja tego skarbu jest bardzo ciekawa. Niejaki Simon Boliwar, który w r. 1813 w czasie wojen południowo-amerykańskich wymaszerował do Caracas w Wenezueli i przepędził miejscową ludność. Część jej schroniła się na okręt angielski „Mary Doyer“, zabierając z sobą skrzynie ze złotem i kosztownościami.

Kapitan tego okrętu w czasie jazdy kazał zabić wszystkich pasażerów i wylądowawszy na wyspie Kokosowej, zakopał skarb w jednej z jaskiń.

Obecnie ekspedycja naukowa znalazła skarb ten, którego bezskutecznie poszukiwało dotąd 20 rozmaitych ekspedycyj naukowych.

KOŚCIÓŁ SEKCIARSKI SPRZEDANY ZA DOLARA.

Kościół św. Jana Ewangelisty, należący do jednej z sekt protestanckich w Nowym Jorku, został sprzedany za jednego dolara w drodze licytacji. Kościół zakupił jego proboszcz.

Powodem tej licytacji był fakt, że kościół został wydzierżawiony sekcie przez drugą sektę i że pierwsza sekta nie płaciła zupełnie czynszu dzierżawnego przez kilka lat. Wobec tego kościół sprzedano z licytacji.

Wieczna zapałka

Jakkolwiek nie leży w naturze rzeczy, ażeby zapałka była trwała, to jednakowoż bardzo wielu ludzi dojściu do tego celu poświęciło wiele lat swego życia. Jak wiadomo, jednym z wynalazców „wiecznej“ zapałki, był wiedeńczyk Ringer.

Wiemy, że zapałka składa się z materjału palnego, to też już samo to stanowi, że nie może być ona naprawdę wieczna. Jednakowoż są sposoby, dzięki którym można otrzymać zapałkę, trwającą czas stosunkowo bardzo długi.

Tego rodzaju zapałka składa się przedewszystkiem z nitrocelulozy, do której w miarę potrzeby dodaje się szereg innych składników, podnoszących stan palności zapałki, dodając jej jednocześnie trwałości. Tego typu zapałka składa się w 60—75 procentach z nitrocelulozy, w 6—14 procentach z kamfory, w 11—20 procentach z chloranu potasu, w 2,5 z chromanu potasu i siarki, w 2 procentach z omonu, w 10 procentach z pyłu szklanego, wreszcie z 3—10 z bieli cynkowej. Wszystko to razem roztwiera się w nitrocelulozie, miele i suszy.

„Wieczna“ zapałka nosi w handlu nazwę niezużywalnej, ponieważ jednak wynalazek ten jest opatentowany, więc szczegóły mało są znane. Wiadomo tyle, że wyrób tych zapałek zapoczątkowano w Szwajcarji, a w najbliższym czasie powstaje też fabryka w Austrji.

Odpowiedzi Redakcji.

— Piotr Gajda, Ruda. Nie rozporządzamy żadną pracą, którą moglibyśmy Wam udzielić.

— J. Pałka, Poręba. Sprawami organizacyjnemi zajmuje się na tamtym terenie Zarząd Okręgowy Str. Lud. w Krakowie, Mały Rynek 4. Tam należy się zwrócić.

— P. Lawrenc, Cleveland. Nadesłane wiersze nienadają się do druku. Niech pan pisze prozą o rzeczach ciekawych — zamieszczać będziemy.

— Piotr Bieńko. Przeciwko przydziałowi gorszej łąki należy zaprotestować, albo żądać jej oszacowania i dopłaty.

— Juszczyk Władysław. W celu założenia Koła Ludowego zwróćcie się po statut i druki do Nacz. Sekr. Str. Lud. w Warszawie, ul. Marszałkowska nr. 68.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Notowania giełdowe
z dnia 8-go lipca 1932 r.

Bydło i mięso.

Płacono w złotych za 100 kg. żywej wagi

	Warszawa	Lwów
Woły I. gat.	85—90	70—75
Woły II. gat.	80—85	———
Stadniki I. gat.	—	65—68
Stadniki II. gat.	75—80	55—60
Stadniki III. gat.	—	———
Krowy I. gat.	—	55—65
Krowy II. gat.	80—85	45—50
Krowy III. gat.	—	———
Jałówki I. gat.	—	65—70
Cielęta I gat.	85—90	40—55
Swinie:		
ponad 150 kg.	130—140	———
130—150 kg.	120—125	100—105
110—130 kg.	105—115	———

Wywóz węgla w czerwcu.

W ciągu miesiąca czerwca przeładowano ogółem w portach Gdyni i Gdańska 598.845 tonn węgla polskiego, przeznaczonego na wywóz zagranicę. Z ilości tej w Gdyni przeładowano 342.171 tonn, zaś w Gdańsku 256.674 tonn.

Sowiety zamawiają w Polsce parowozy.

Koleje sowieckie za pośrednictwem sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Polsce zwróciły się do polskich fabryk lokomotyw z propozycją dostarczenia 20 lokomotyw. Pertraktacje w sprawie tego zamówienia trwają i uwieńczone zostaną, zdaje się, pomyślnym skutkiem.

Ceny bydła spadają.

Na giełdach mięsnych i na targach we wszystkich stronach kraju, zaznaczyła się ostatnio wielka zniżka cen bydła. Na targach daje się zaobserwować wyprzedaż bydła — tak młodego jak i starych sztuk — po wyjątkowo niskich cenach, niżej wartości wychowu, niewytrzymujących kosztów gospodarstwa rolnego.

Jest ten objaw tem katastrofalniejszy, że gospodarstwa obecnie nie przechowują nowo urodzonych cieląt z braku ich opłacalności.

Zawsze w tym okresie ceny na bydło i konie były dość wysokie w porównaniu z cenami w innych porach roku. Obecnie ceny ogromnie spadły, co doprowadza gospodarstwa do ruiny. W dodatku należy przypuszczać, że cena zboża będzie również niska za 2—3 tygodnie z rozpoczęciem żniwa.

Więzienie w kraterze wulkanu

Rząd hawajski opracował plan, według którego zamierza na wyspie Króliczej, w kraterze, dawno wygasłego wulkanu, wybudować więzienie dla niebezpiecznych przestępców, skazanych na długie lub dożywotne zamknięcie.

Ściany krateru wysokości 100—110 mtr. i nader strome, tworzą naturalne więzienie, z którego ucieszka będzie rzeczą niesłychanie trudną. Śmiałek, któryby się na to poważył, musiałby pokonać, oprócz trudności wdrapania się na szczyt ściany od strony wewnętrznej, równie karkołomne opuszczenie się w dół, pod ciągłą grozą stoczenia się w morze.

Musiałby pozatem być nietylko zdolnym akrobatą, ale i wytrawnym, nieustraszonym pływakiem, odnoga bowiem morska między wyspą Króliczą a wyspą Chau i odkrytem morzem, roi się od rekinów.

Koszt przystosowania krateru do potrzeb więziennictwa będzie minimalny.

Jak w bajce...

Olbrzymi spadek z przed 300 lat

W roku 1620 baron Antonio Trombetta, zamożny szlachcic z Kalabrji rodem, zabijaka i utracjusz, postanowił odpuktować za grzechy. Wybudował tedy kaplicę przepiękną w Montebello i darował kościołowi rozległe dominja, przynoszące wielkie dochody. Po śmierci barona dominja należały przez czas jakiś do diecezji, lecz po upływie stu lat przeszły na własność państwa.

Otóż w trzysta lat później, — czyli w r. 1920 na ręce prokuratorji w Kalabrji wpłynęła skarga wydziedziczonych spadkobierców barona Trombetty, a właściwie prawnuków spadkobierców. Żądają oni od skarbu włoskiego zwrotu w gotówce majątku barona Trombetty, doliczają procenty od kapitału za okres 3-ch wieków. W sumie wynosi to ni mniej nie więcej, tylko pięć miljardów lirów

Ponieważ dwadzieścia lat temu wpłynęła petycja rodziny Trombettów, więc archiwa sądowe na Sycylji zapełniły się stosem dokumentów, odnoszących się do zawiłej sprawy. Od roku 1010 do 1932 trybunały w Cantązaro, Milazzo, Reggio Calabro kilkakrotnie uznawały słuszność pretensji, siedemdziesięciu dwóch panów Trombettów, lecz za każdym razem sąd apelacyjny wydawał wyrok nieprzychylny

Siedemdziesięciu dwóch spadkobierców straciło już nadzieję odzyskania schedy po „strasznym dziaduniu“, lecz w ostatnich dniach maja nadeszła wieść od ministerstwa skarbu, że rząd włoski gotów jest wypłacić poszkodowanym spadkobiercom jeden miljard i trzy miljonów lirów pod warunkiem, że rzekną się praw do pozostałego majątku.

Mają jednem słowem zadowolić się miljardem, zamiast pięcioma. Ponadto winni przeznaczyć pięć procent od kapitału na cele dobroczynne.

Uradowani spadkobiercy nie wierzyli własnym oczom, gdy im adwokat przedstawił pismo ministerstwa. Ponieważ nigdy w życiu miljarda nie oglądali, więc bez wahania zrzekli się pretensyj do pięciu miljardów, w które i tak nie wierzyli. Zgodzili się też obdarować instytucje dobroczynne i zapłacić wszelkie podatki. Każdy z nich otrzyma do ręki sześć miljonów złotych, (licząc w polskiej walucie). Suma nie do pogardzenia, tembardziej, że panowie Trombettowie klepali biedę.

Można sobie wyobrazić jakie wrażenie wywarła cała sprawa na mieszkańców Sycylji. Nikt o niczem innem nie mówi, robotnicy zajęci pakowaniem pomarańczy, porzucają gromadnie pracę, w winnicach — pustki, wszyscy ciągną procesjonalnie do siedziby panów Trombettich, którzy jako poczciwi Sycylijczycy powinni teraz obdarować swoich rodaków.

Zebrania
Stronnictwa Ludowego

Suwałki — dnia 17 lipca, o godzinie 12-tej w południe, odbędzie się na rynku w Suwałkach zgromadzenie ludowe.

Mława — dnia 15 lipca, przy ul. Kolejowej, odbędzie się posiedzenie Zarządu Pow. Str. Lud.

SEKRETARJATY STRONNICTWA LUDOWEGO.

Kielce. W Kielcach przy ul. Lipowej nr. 20 (wejście od podwórza w końcu domu frontowego) Stronnictwo Ludowe otwarło Sekretarjat Wojewódzki. Jest on czynny narazie **w każdy wtorek** w godzinach urzędowych. W Sekretarjacie są załatwiane sprawy organizacyjne, administracyjne, ziemskie, skarbowe, sądowe i inne — w obecności posłów Stronnictwa Ludowego.

Brasław. Sekretarjat Powiatowy S. L. mieści się w mieście **Widze** przy ul. Wileńskiej nr. 31. Członkowie Stronnictwa Ludowego otrzymują porady bezpłatne.

Biała Podlaska, Radzyn, Włodawa. Sekretarjat okręgowy mieści się w **Białej Podlaskiej** przy ul. Janowskiej nr. 22 i kierownikiem Sekretarjatu jest p. Hipolit Kozioł.

Odpowiedzi Redakcji.

= **J. Dawidowski.** Gdyby sprawa ta nie była uregulowana wyrokiem sądu, może dałoby się coś zrobić. Dzisiaj już zapóźno.

= **Michalak Zygmunt, Wola.** Druki i informacje w sprawie założenia koła otrzymacie w Naczelnym Sekretarjacie Str. Lud. w Warszawie ul. Marszałkowska 68.

= **Czytelnik G. G.** Żadnego rozporządzenia w tym zakresie nie było. Widocznie protokół nie był podany do władz.

= **Józef Skowroński.** Sprawa przedawniona. Minęło już bowiem 30 lat.

= **Antoni Wasung, Kołodziejów.** Ogłoszenia administracja zamieszcza tylko za opłatą.

= **Czytelnik z Bońska.** Najlepszym środkiem na karaluchy jest płyn Flit. Nabyć go można wszędzie w składach aptecznych. Jeżeli jest grzyb w ścianie, to część tej ściany wyrzucić.

= **Antoni Walczak.** Niema ustawy którаby sprawy te umarzała. Jeżeli ktoś pożyczył musi oddać.

= **Antoni Pająk.** W sprawach tych należy zwrócić się do sądu i wykazać się kontraktami dzierżawy.

= **J. Marks.** Rozumie się, że jeżeli sklep Pan zlikwidował, bo się nie opłacał, to dochodu nie było. Podatek ten powinni umorzyć. Zrobić podanie do Ministerstwa Skarbu jeżeli Izba Skarbowa rozumieć tego nie chce.

= **Karol Puszkiewicz.** Dowiedźcie się u wójta czy starostwo przysłało do waszej wsi komisarza, bo on napewno bez zezwolenia tego nie robi.

= **Jan Śniadoch, Kupin.** Żadnego papieru listowego nie posiadamy. Obniżenie cen na lekarstwa, to już nie do nas należy.

= **Pietrzak Michał, Jabłonka.** Opłacił Pan prenumeratę do 1. 4. 1932 r.

= **Boczkowski Jan, Drewnowo-Ziemaki.** Z opłatą za gazetę zalega Pan za II kwarta 3 zł. i III kwartał br. 4 zł. razem 7 zł.

= **Ślusarczyk Józef, Zakliczyn 234.** Gazetę ma Pan opłaconą do 1. I. 1933 r.

= **Milanowski Piotr, Piotrowice.** Prenumeratę opłacił Pan do 1. 11. br.

= **Jędrzycki Józef, Aleksandrówka.** Zalega Pan za gazetę II kw. 3 zł. i III kwartał 4 zł. razem 7 zł.

= **Makar Wincenty,** W sprawie organizowania Kół Str. Lud. zwrócić się do Nacz. Sekr. Lud. Warszawa, Marszałkowska 68.

= **Szydłowski St., Łukowiec.** Korespondencje (krtkie wiadomości prosimy nadsyłać. Zamieszczać będziemy.

Prenumerata: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę. Przedpłata wynosi w Polsce na poczcie miesięcznie 1,30 zł, kwartalnie 3,89 zł, w Grudziądzu w ekspedycji, agencjach i filjach: miesięcznie 1,10 zł, kwartalnie 3,30 zł. Pod opaską 4,— zł kwartalnie.

Kwartalnie: we Francji i Belgji 20 franków, w Niemczech 4,10 Rmk. w Szwajcarji 5 franków, w Czechosłowacji równowartość 1 dolara, w Ameryce i w Kanadzie 1 dolar.

Ogłoszenia: „Gazeta Grudziądzka“ wychodzi w 3-ch wydaniach: I. (Pomorze), II. (b. zabór rosyjski, Małopolska, zagranica), III. (Poznańskie, G. Śląsk). Strona liczy na szerokość 4 łamy tekstowe po 62 mm, poza tekstem 8 łamów po 30 mm.

W jednem dowolnem wydaniu: wiersz mm: w zwyczajnych 0,20 zł. w nadesłanem 0,70 zł. w tekście 1,20 zł.

W dwóch dowolnych wydaniach ceny dwa razy wyższe jak w jednem.

W całym nakładzie (wszystkie trzy wydania) wiersz mm: w zwyczajnych 0,50 zł, w nadesłanem 1,50 zł, w tekście 3.00 zł, na 1-szej stronie 4.00 zł.

Ogłoszenia drobne: W wydaniu ogólnem słowo 0.20 zł. słowa tłustym drukiem podwójnie. Ogłoszeń drobnych niżej 2,00 zł nie przyjmuje się. **Ogłoszenia drobne** umieszcza się tylko za gotówkę zgóry.

Uwagi ogólne: Za zastrzeżone miejsce dolicza się 20%. za układ tabelaryczny 30%. Nekrologi do 50 mm 25%. Dla poszukujących pracy bezpłatnie. W zleceniach należy podać koniecznie wydanie, w którem ogłoszenia ma się pojawić. Drobne omyłki, nie zmnieniające zasadniczego sensu, nie uprawniają ogłaszającego do żądania bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Do numeru niedzielnego (z datą sobota w nagłówku), przyjmuje się ogłoszenia do środy, rana. Ogłoszenia w miejscach zastrzeżonych zamieszcza się w miarę miejsca, bez gwarancji i tylko wtedy, gdy zostanie zapłacony dodatek 20%. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Uzasadnione reklamacje uwzględnia się do dni 8-miu.

Adres: „Gazeta Grudziądzka“, Tuszewo, powiat Grudziądz (Pomorze). Telefon nr. 811 i 812. Konto P. K. O. Poznań nr. 200420. Założyciel i wydawca Wiktor Kulerski. Redaktor odpowiedzialny: Jan Zieliński, Grudziądz, Droga Łąkowa 78.

Drukiem „Zakł. Graficznych i Wydawniczych Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu“, w Tuszewie.